Cena egz. z dodat. ilustr. 20 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 1. Kraków, dnia 1. stycznia 1922. Rok X.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na I. kwartał 260 Mk. z obrazkami 390 Mk. W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary W Danii na cały rok . . . 10 koron

TYGODNIK poświęcony sprawom Ludu Katolickiego. Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17. Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 80 M. w tekście 100 M. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA"!

Nowy rok bieży.

Niejeden z nas, ogłuszony uderzeniem ostatniej wojny i połączonych z nią różnych udręczeń, doznaje chwilami dziwnego uczucia. Oto zdaje mu się, że chwila obecna, w której nie grzmią armaty, nie krwawi się żołnierz, nie palą się wsie i miasta, ani się nie walą trony, jest jakby chwilą odpoczynku, chwilą przerwy w historji. Zdaje się czasem, jakby czas zatrzymał się na chwilę w swoim biegu i dawał ludziom wytchnienie. Uczucie to jednak zostaje tylko uczuciem. Czas bowiem nie zna wytchnienia, lecz bieży wciąż naprzód.

Rok 1921 należy już do przeszłości, na zegarze świata posunęła się wskazówka o jedną liczbę naprzód, a biegu tej wskazówki nie jest w stanie zatrzymać żadna ludzka potęga.

Czas jednak, to nie jest jakiś płyn, ani jakaś bliżej określona chmura wyobraźni, ale to liczba zmian, które się dokoła nas bez przerwy odbywają. Rok 1921 był tylko sztuczną komórką, utworzoną rozumem ludzkim dla przechowania tysiąca rozmaitych zdarzeń, wypadków i przemian, już dokonanych. A więc niema przerwy w historji, niema przerwy w czasie, bo czas właśnie na ciągłości wypadków polega.

Zdać sobie sprawę z tego należy w tym celu, aby z całkowitą słusznością rzucić pytanie w przeszłość: „Co było?", a w przyszłość: „Co będzie?" — Dużoby pisać można o zmianach, jakie w ubiegłym roku zaszły na całym świecie. Nas obchodzi głównie Ojczyzna nasza. Co w niej stało się w roku 1921?

Stało się dużo i bardzo dużo. Dość wspomnieć tylko tak bolesne fakta, jak powstanie i krzywdę Polaków na Śląsku Górnym, albo tak ważne, jak przerwa wojny z bolszewikami, uchwalenie wbrew warcholom sejmowym Konstytucji Polskiej, zjednoczenie administracji na obszarach byłych zaborów, połączenie się rozdartej Polski w jedną całość, której najbardziej harmonijnym wyrazem był pamiętny Zjazd Biskupów polskich w Krakowie.

Poza tymi zewnętrznymi wypadkami dokonywał się w duszy narodu niewidzialny przewrót. Społeczeństwo, które do niedawna całą swoją miłość ku Polsce zasadzało na manifestacjach, obchodach patrjotycznych, mowach wiecowych, przekonywało się powoli, że krzyczeć, hałasować, kokardkę z orzełkiem polskim przypiąć, to jeszcze dla Ojczyzny za mało. Tu trzeba pracy, pracy twórczej, pracy, któraby utrzymała w należytym porządku to, co już zdobyła, a dążyła swoim wysiłkiem do coraz wyższych stopni rozwoju.

Praca, złączona siłą faktu z istnieniem własnego naszego państwa przekonywa nas, iż kto dziś Polskę miłuje, ten nie krzyczeć, ale pracować musi. Pracować musi student w szkole, robotnik przy warsztacie, rolnik przy gospodarstwie, poseł w Sejmie, urzędnik w biurze, kapłan na swem stanowisku przewodnika dusz ku ideałom wyższym, nauczyciel w szkole.

Nie od samych nas zależy wprawdzie wypełniać czas przyszły wypadkami. Decyduje tu bowiem obok woli człowieka także i Wola Boża. Gdybyśmy jednak mieli wyrazić swe życzenie, jakie wypadki mają wypełnić rok 1922, to chyba każdy z nas pragnąłby widzieć w Polsce w tym roku jak najwięcej owoców pracy. Za dużo bowiem krzyczymy, za dużo politykujemy, za dużo radzimy, a za mało pracujemy. W Anglji jest najwyższą zasadą wypełnienie swego obowiązku. Każdy obywatel uważa sobie za punkt honoru wypełnić sumiennie to, co do niego należy. Oby i u nas stało się to powszechną zasadą. Powiedział pięknie Mickiewicz:

„Czyń każdy w swojem kółku, co każe [Duch Boży,
a całość sama się złoży".

A słowa te w prozie życia znaczą:

„Niech każdy przed sobą zamiecie,
a będzie porządek na świecie".

Niech każdy w Polsce czyni to, co do niego należy, niech ten rok 1922 owocami pracy się wypełni, wtedy będziemy mogli spokojnie patrzeć w przyszłość, bo i polityka zewnętrzna, sprawa Galicji wsch., od naszej siły wewnętrznej głównie zależy. A również i danina majątkowa wtedy tylko państwu pomoże, jeśli z nią złączymy daninę wytrwałej pracy.

Fr. Mirek.

Sprawy polskie

Co jeszcze poza daniną Sejm uchwalił?

Na ostatniem przedświątecznem posiedzeniu uchwalił Sejm t. zw. „ustawę o naprawie finansów państwa". Na mocy tej ustawy może minister Skarbu wglądnąć w gospodarkę urzędów i władz, jest upoważniony do zniesienia istniejących urzędów, nowe stanowiska można tworzyć tylko za zgodą min. skarbu; uchwały Rady ministrów, powodujące wydatki skarbu państwa mogą zapadać tylko za zgodą ministra skarbu; minister może wydzierżawić zakłady i przedsiębiorstwa państwowe; obywatele polscy w kraju mogą umowy handlowe przeprowadzać tylko w walucie polskiej; przy ministrze skarbu tworzy się organ doradczy, Radę finansową, złożoną z 15 członków, zamianowanych przez Radę ministrów na wniosek min. skarbu.

Z kolei przeprowadzono dyskusję nad kryzysem w przemyśle. Z przemówień podnieść należy oświadczenie min. Strasburgera, który środki zaradcze widzi m. in. w zniżce cen towarów oraz w nawiązaniu stosunków handlowych z sąsiadami. Ponadto ratyfikował Sejm ustawę polsko-gdańską, uchwalono dalszą emisję biletów skarbowych (30 miljardów), ujednostajniono podatek przemysłowy w Polsce, uchwalono znieść od 1 stycznia ministerjum aprowizacji, kultury i sztuki, oraz omówiono ustawę o zasileniu finansów miejskich w b. dzielnicy rosyjskiej i austrjackiej.

Żyd Minkowski ustępuje.

Doniosły pisma, iż wiceminister spraw wojskowych żyd, p. Minkowski, zamierza podać się do dymisji. — Oby tylko na miejsce jednego żyda drugi gorszy nie wszedł.

Rokowania górnośląskie.

Obrady Komisyj polskich i niemieckich podjęte będą 3 stycznia i do 20 stycznia mają być ukończone.

12 okręgów wyborczych na Wileńszczyźnie.

Teren wyborów podzielono na 12 okręgów wyborczych. Okręgowe komisje wyborcze mieszczą się w Szyrwintach, Święcianach, Kemajach, Oszmianach, Trokach, Wysokim Dworze i Wilnie (dwie komisje) na powiaty oraz na miasto. Następnie w Lidze, Wasiliszkach i Brasławiu. Głosowanie odbędzie się 8 stycznia.

Zagranica.

Niemcy muszą płacić.

Starania Niemców o uzyskanie zwłoki w spłacie długów nie przyniosły oczekiwanego przez Niemcy rezultatu. Tak Anglja, jak przedewszystkiem Francja odrzucają prośbę o moratorjum, a komisja rzeczoznawców orzekła, że Niemcy mogą zapłacić, tylko nie chcą.

Rząd i Sejm francuski opowiedział się za zgodą ze Stolicą św.

Francja nawiązała już od roku zerwane ze Stolicą św. stosunki. Przekonała się bowiem, że z tego płyną dla państwa i dla społeczeństwa niezmierne korzyści. Ten zwrot do Stolicy św. nie podobał się masonom i żydom, w rodzaju naszych Putków, Perlów i Kierników. Toteż wniesiono interpelację w Senacie francuskim, dlaczego podjęto stosunki z Watykanem. W świetnej mowie odpowiedział na interpelację Briand, wykazując, że nawet Rząd rewolucyjny francuski wysłał posła do Watykanu, uważając tę placówkę za bardzo ważną. Po dyskusji nad oświadczeniem Brianda potwierdził Senat 174 głosami stanowisko Brianda. Tak we Francji — a u nas w Polsce chcą różne niedowarzone głowy „zerwać z Watykanem“ jak te głuptasy, które burzą dobry most, żeby go za chwilę na nowo budować, a tymczasem ludziom każą się topić w nurtach rzeki lub nakładać dalekiej a niebezpiecznej drogi.

„Jednego dnia bij żydów — drugiego bolszewików — a trzeciego odpoczywaj“

Ostatnie wiadomości, jakie nadchodzą z Ukrainy potwierdzają wiadomości o zakończeniu powstania ukraińskiego. Czerwony teror hula tam w całej pełni. Zjawiły się trybunały rewolucyjne, ajenci czerezwyczajek i cały ten terrorystyczny aparat, na którym Sowiety budują swą władzę.

Zaniepokojenie wśród bolszewików wywołał powrót **atamana Machny**, o którym powszechnie mówią, „że się go kula nie ima“. Tenże Machno zyskał sobie wielu zwolenników przez popularne hasło: **„Jednego dnia bij żydów, drugiego — komunistów, a trzeciego odpoczywaj“.**

Ukraina niby „uspokojona“ znowu pławi się w morzu krwi.

Rumunja.

W Rumunji ukonstytuował się ostatecznie nowy gabinet. Na czele rządu stanął Take Jonescu, równocześnie minister skarbu.

Przesyłajcie datki na fundusz prasowy.

Żydzi a upadek Polski.

Żydzi stali się wrogami Polski nie w ostatnich dopiero czasach, ale byli nimi i dawniej, za czasów dawnej Rzeczypospolitej. Mało pisze historja o szkodliwej działalności żydów w dawnej Polsce, historję bowiem polską pisali ludzie, którzy się bali drażnić żydów, albo też pisali ją sami żydzi, jak np. Askenazy, Biegeleisen i inni. Dopiero nowsi historycy, którym prawda dziejowa jest droższa niż pewne względy poboczne, odkrywają w starych archiwach i opisują tę szkodliwą dla Polski dawniej żydowską robotę. Tak między innymi historyk prof. Konopczyński wykazał niedawno w jednym wykładzie w Krakowie, że żydzi dużo się przyczynili do upadku Polski. Parę jego wywodów przytaczamy w streszczeniu.

W przeciwieństwie do Ormian, którzy doskonale się zlali z narodowością polską, tworzyli żydzi w dawnej Rzeczypospolitej nasę odrębną, niechętną państwu które ich przygarnęło i nawskroś samolubną. Kiedy chodziło o reformę skarbową i powiększenie wojska za Sasów, żydzi wtedy za pośrednictwem przekupionych posłów psuli sejmy, aby nie dopuścić do podwyższenia „pogłównego żydowskiego“, wynoszącego wówczas śmiesznie małą sumę 220.000 złp; dowód tego znajduje się w relacjach posłów pruskich, którzy razem z żydami podkopywali reformę.

W tym samym też czasie, za Augusta III bogate żydostwo niemieckie ręka w rękę z żydowskimi obywatelami Polski, naraziło Polskę na olbrzymie straty, przez fałszerstwo pieniędzy.

Słynny żyd Efraim z synem, Gumpertz, Fränkel, Isaac i Itzig wydzierżawili od Fryderyka W. mennicę lipską, wrocławską, królewiecką i inne i bili w nich coraz podlejsze tynfy, szóstaki, trojaki, szelągi, które następnie masowo przemycano do Polski. Fryderyk II pruski miał stąd przez sześć lat 25 i pół miljonów talarów dochodu, a przesiębiorcy pewno conajmniej drugie tyle; ponieważ zaś Rzeczypospolita polska gorzej pilnowała swych granic, niż inne kraje, straciła niechybnie parę set miljonów złotych.

Do sejmu polskiego żydzi nie mieli dostępu, nie mogli więc swemi głosami decydować o odłączeniu od państwa części terytorjum; w gabinetach dyplomatycznych też nie było dla nich miejsca; jednak w r. 1721 dwaj żydzi nadworni Augusta II, Lehmann i Meyer, pilnie zabiegali ubocznie około przyśpieszenia rozbioru Rzeczypospolitej pomiędzy Prusy, Rosję i Austrję. Plan ten, wylęgły w głowie króla Sasa, rozbił się o opór Piotra Wielkiego, który całą Polskę wolał zachować dla siebie. A potem wreszcie, gdy doszło do walki orężnej o niepodległość Polski, żydzi w niezliczonych wypadkach przysłużyli się jako szpiegowie i donosiciele tej stronie, którą uznawali za silniejszą, t. j. Rosjanom. Tak było za konfederacji barskiej, tak samo za powstania Kościuszkowskiego i w r. 1812.

Tosamo czynili żydzi w powstaniach listopadowem i styczniowem, a jak się zachowali w ostatnich walkach niepodległej, zmartwychwstałej Polski, o tem wiedzą wszyscy.

Za czasów dawnej Rzeczypospolitej polskiej zaszkodzili także żydzi wiele Polsce w życiu społecznem przez to, że wyzyskiwali lud i rozpijali, a przez konkurencję straszną udaremniali rozwinięcie się polskiego przemysłu i handlu. Wielki nasz rodak Staszic, nazwał ich „zarazą“ i słuszna ta nazwa. Żydzi byli i są prawdziwą i to najgorszą zarazą Polski, zaszkodzili jej więcej niż wszelkie zwykłe zarazy. Jak zarazy też strzedz się ich nam trzeba i jak się broniny przed zarazą, tak i przed nimi trzeba nam się bronić.

J. Mazanek.

Kazanie ks. Marcina.

Ksiądz Marcin był proboszczem w Burzanowicach.

Dobry jak chleb, czysty jak złoto, kochał po ojcowsku swoich parafjan, dla niego Burzanowice byłyby rajem na ziemi, gdyby Burzanowiczanie dawali mu trochę więcej zadowolenia. Lecz niestety. Pająki przędły w konfesjonale, a w dzień Wielkanocy komunikanty pozostawały prawie nietknięte w głębi tabernakulum.

Dobry ksiądz cierpiał z tego powodu i zawsze prosił Boga, by mu niedał umrzeć, zanim nie przyprowadzi swoich owieczek z powrotem do Boga.

Bóg go wysłuchał.

Pewnej niedzieli, po Ewangelji, ks. Marcin wszedł na ambonę.

„Bracia moi, rzekł on, wierzcie mi lub nie wierzcie, ale zeszłej nocy znalazłem się, ja nędzny grzesznik, u drzwi niebios.

Zapukałem. Św. Piotr mi otworzył...

— A! to wy jesteście, mój zacny księżo Marcinie, zawołał on. Co was tu sprowadza i czem mogę służyć?

— Kochany św. Piotrze, który masz klucz do bramy niebieskiej, powiedz mi, jeżeli nie jestem zbyt ciekawy, ilu masz Burzanowiczan w niebie?

— Nie mogę ci niczego odmówić, księże Marcinie; siadaj, rozpatrzymy razem sprawę.

I św. Piotr wziął grubą księgę, otworzył ją.

— Zobaczymy zaraz, Burzanowice — mówisz — Burzanowice...

— Znaleźliśmy... Mój zacny księże Marcinie, cała strona jest niezapisana. Ani jednej duszy...

— Jakto, nikogo z Burzanowiczan niema tutaj? Nikogo? To jest niemożliwe! Proszę zobaczyć lepiej.

— Nikogo, święty człowieku. Spójrz sam, jeżeli myślisz, że ja żartuję.

— Oj biada mi, zacząłem lamentować, składając ręce. Wtedy św. Piotr rzekł mi:

— Księże Marcinie, nie należy tak się martwić. To nie jest twoja wina, zresztą twoi parafjanie odbywają pewnie pokutę w czyśćcu.

— Ach, na miłosierdzie Boskie, święty Piotrze! uczyń tak, abym mógł przynajmniej zobaczyć ich i pocieszyć.

— Chętnie, mój przyjacielu. Otóż włóż prędko te trzewiki, gdyż drogi nie są tam wyśmienite. Ot tak, dobrze... Teraz idź prosto przed siebie. Tam na prawo, na zakręcie, znajdziesz drzwi ze srebra, usiane czarnemi krzyżykami. Zapukasz, otworzą ci. Niech cię Bóg prowadzi! Bądź zdrów i dobrej myśli.

— I ja poszedłem... Jaka droga! Mała ścieżka, pełna kolców i żmij syczących, doprowadziła mnie aż do drzwi ze srebra.

Puk! Puk!

— Kto puka? spytał mię głos zachrypnięty i smutny.

— Proboszcz z Burzanowic.

— Skąd?

— Z Burzanowic.

— A! Proszę wejść.

Wszedłem. Duży piękny anioł o ciemnych jak noc skrzydłach, w sukni jaśniejącej jak dzień, z brylantowym kluczem, zawieszonym na pasku, pisał w wielkiej księdze, grubszej niż księga świętego Piotra.

— Czego chcesz, o co prosisz? — rzekł anioł.

— Piękny aniele Boży, chcę wiedzieć, jeśli to nie grzechem, czy masz tutaj Burzanowiczan?

— Kogo?

— Burzanowiczan, ludzi z Burzanowic, których jestem pasterzem.

— A, ksiądz Marcin, nieprawdaż?

— Tak jest, święty Aniele.

— Powiadasz więc z Burzanowic...

I anioł otwiera i przerzuca kartki swojej dużej księgi, zwilżając śliną palec, aby arkusz łatwiej się przewracał.

— Burzanowice... księże Marcinie, my nie mamy w czyśćcu nikogo z Burzanowic.

— Jezus! Marja! Józefie! nikogo z Burzanowic w czyśćcu! O, wielki Boże gdzież oni są?

— Ej, święty człowieku, oni są zapewne w niebie. Gdzież chcesz, aby byli?

— Ależ ja przychodzę właśnie z nieba.

— Przychodzisz stamtąd- I cóż?

— Niema ich tam! O Matko Najświętsza!

— Cóż chcesz zatem, księże proboszczu! Jeżeli niema ich w niebie, ani w czyśćcu, to są zapewno...

— Krzyżu święty! Jezusie, synu Dawida! Czyż to jest możliwe? Aj, biedni my! jakże ja

Obowiązek służby wojskowej w Polsce.

Minister spraw wojskowych, generał-porucznik Sosnkowski, w wykonaniu uchwały Rady ministrów, przedłożył Sejmowi w dniu 25 listopada b. r. projekt ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Projekt ten wszedł pod obrady Sejmu i zapewne niedługo stanie się obowiązującą ustawą. Oto krótka treść tego projektu:

Ustawa ustanawia powszechny obowiązek służby wojskowej i orzeka, że **każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej płci męskiej** jest obowiązany do służby wojskowej, a więc podobnie jak we Francji za czasów prześladowania Kościoła **także klerycy i księża.** Tylko **nauczyciele** będą zaliczeni do rezerwy, z obowiązkiem odbycia 8-tygodniowego kursu ćwiczeń. Ustawa cała jest zbliżona do dawnej ustawy austrjackiej, poprawioną jednak została i uzupełniona na sposób ustawy francuskiej.

Czas trwania służby wynosi: 1) **w szeregach 2 lata,** 2) **w rezerwie do końca tego roku kalendarzowego, w którym rezerwista kończy 40 lat życia,** 3) **w pospolitem ruszeniu do końca 50 roku życia.** Wiek poborowy rozpoczyna się **z dniem 1 stycznia tego roku,** w którym obowiązany do służby kończy **21 lat życia.**

Uznani za zdolnych do służby, którzy ukończyli szkołę średnią i zdali egzamin dojrzałości, korzystają z przyznania im ulgi **jednorocznej służby w szeregach.** Po roku powinni oni jednak zdać egzamin na podporucznika rezerwy, gdyby zaś nie zdali tego egzaminu, muszą służyć rok drugi.

Odroczenie służby w szeregach — a więc nie uwolnienie — może być udzielone: 1) jedynemu żywicielowi rodziny, 2) uczniom szkół średnich najwyżej do 23. roku życia włącznie, 3) słuchaczom wyższych zakładów naukowych i klerykom najwyżej do 28 roku życia.

Skład komisji poborowych, podobny jest bardzo do składu dawnych komisji poborowych austrjackich.

Rezerwiści mają obowiązek według tej nowej ustawy zgłosić się w pierwszych czterech latach do dwóch czterotygodniowych ćwiczeń, w następnych zaś czterech latach do dwóch trzechtygodn. ćwiczeń. W pozostałych latach ćwiczeń rezerwiści nie odbywają.

Całkowicie zwolnionym od służby wojskowej jest szeregowy **z dniem 31 grudnia** tego roku, w którym kończy 50 lat życia, oficer zaś dopiero po skończonym 60 roku życia.

W sprawie promu w Pałuszycach.

Poseł Dr. Matakiewicz otrzymał od p. Ministra Robót Publ. następujące wyjaśnienie:

Gmina Pałuszyce pow. Dąbrowa otrzymała w r. 1920 z Min. Rob. Publ. na odbudowę zniszczonego w r. 1914 działaniami wojennemi promu na Dunajcu subwencję w kwocie 3.000 kor. Kwotę tę przekazała Okręgowa Dyrekcja Rob. Publ. w Krakowie Tymczasowemu Zarządowi powiatowemu w Dąbrowie, który ją wypłacił gminie Pałuszyce w marcu 1920 r. Ponadto w r. 1921 przyznało Ministerstwo Robót Publicznych tej gminie na ten sam cel dalszą subwencję w kwocie 15.400 Mk. z funduszów odbudowy. Okręgowa Dyrekcja Odbudowy w sprawozdaniu z 19 października 1921 r. L. 15.025 zawiadomiła Ministerstwo Robót Publicznych, że gmina Pałuszyce subwencji tej nie podjęła z powodu, iż kwota ta nie wynosi nawet 10-tej części obliczonych kosztów wykonania promu, oszacowanych na 200.000 Mk., a o wyższą subwencję gmina nie czyni starań, gdyż Okr. Dyrekcja Odbudowy odmówiła w marcu 1921 r. wszelkiej pomocy w podobnej sprawie gminie Pasieka Otfinowska dla braku funduszów.

Mimo to, pragnąc przyjść mieszkańcom gminy Pałuszyce z pomocą — Powiatowe Biuro Odbudowy w Żabnie zaproponowało im odbudowę promu wspólnym kosztem, gmina odmówiła jednak udziału w wydatkach, tłumacząc się ubóstwem, spowodowanem zniszczeniami wojennemi.

Z Myślenickiego.

Niektóre bolączki chłopskie.

Posłowie ludowi są na to, aby się zajęli potrzebami chłopa polskiego. A więc przedewszystkiem **uczciwą oświatą ludu.** By przypilnowali u Rządu przeprowadzenia przymusu szkolnego, by zwrócili uwagę odpowiednich czynników na to, że dzieci po wsiach **wychodzą ze szkoły — nie umiejąc czytać i pisać.** To jest skandal dzisiejszych czasów. Co tam dziecku na wsi prawić wykłady z anatomji, albo z historji starożytnego Egiptu, kiedy dziecko liter stawiać nie umie, albo pisze z biedami nie do zniesienia; kiedy na szóstym roku nauki dziecko albo wcale nie umie czytać, albo ledwie składa wyrazy i zdania, a dodawanie z rachunków uskutecznia jeszcze na palcach. Przy takich stosunkach, jakże dojdzie nasz lud wiejski do oświaty? A winna temu nie szkoła, tylko brak przymusu szkolnego. Kto bowiem szkoły pilnuje, ten się wszystkiego może nauczyć.

Zwrócić powinni posłowie uwagę na poczty i urzędników pocztowych. Czynniki rządzące powinny baczyć na to, żeby Urzędy pocztowe załatwiały sprawy uczciwie, a ze stronami obchodziły się po ludzku. Żeby nie naruszały **tajemnicy listowej,** żeby własnowolnie nie podnosiły **taksy od telegramów,** żeby spełniały rozporządzenia Rządu. Byliśmy świadkiem, jak Urzędy pocztowe już od półtora miesiąca nie przyjmowały, nietylko do zmiany, ale nawet żadnej wpłaty banknotami białymi. Gdzież ten chłop miał więc zmieniać te pieniądze? Cóż to za maltretowanie ludzi, żeby biedny chłopina musiał ze 100 Markami białemi iść 20 klm. do miasta powiatowego, żeby tam te 100 Marek zmienić w Kasie oszczędności.

Zwrócićby należało także uwagę na **drogi powiatowe.** Możeby się dało zdobyć jakąś subwencję u Rządu na poprawę tych dróg, jakoteż i dróg gminnych, w wielu bowiem wypadkach gminy same nie są w stanie pokryć kosztów naprawy dróg, a drogi te są konieczne jako jedyny nieraz środek połączenia ze światem. Zaniedbywane w dalszym ciągu, stracą wkrótce charakter drogi i to cobyśmy teraz łatwo mogli naprawić, będziemy musieli potem na nowo z wielkim kosztem odbudowywać. — Ileż to pieniędzy nieraz rzuca Rząd, że tak powiemy, w błoto. Oto np. daje się pieniądze na regulację **Raby między Mszaną dolną a Myślenicami,** a cała ta regulacja djabła warta. Cała nieumiejętnie przeprowadzana praca regulacyjna za jedną powodzią idzie na marne i każdego roku zaczyna się regulować na nowo. Albo należałoby wziąć się szczerze do tej regulacji, fachowe siły posłać i tej sprawy pilnie doglądać, albo szkoda pieniędzy. Na co płacić próżnujących robotników i na co ma ponosić jeszcze szkodę skarb państwa, skoro gminy nad Rabą położone, dotąd żadnego jeszcze pożytku z tego nie miały. Lepiejby te pieniądze obrócić teraz na subwencje dla gmin powiatu myślenickiego dla poprawy dróg, a w swoim czasie zająć się szczerze i Rabą i raz wreszcie dobrze ją uregulować.

Oto takie i tym podobne rzeczy, prócz ogólnopaństwowych, powinny zajmować umysły posłów, którzy dla ludu naprawdę coś chcą zrobić. Ciągłe ujadanie na księży i Kościół już się sprzykrzyło, ciągłe porachunki partyjne w Sejmie obrzydły. Żądamy od posłów ludowych **pracy dla ludu,** pracy rzetelnej, do Boga i do dobrobytu nas wiodącej.

Łubniak z nad Raby.

---

pójdę do nieba, jeżeli moich parafjan tam niema?

— Posłuchaj mię, mój biedny księże Marcinie, skoro chcesz za wszelką cenę być pewnym tego wszystkiego i zobaczyć na własne oczy, o co chodzi, idź tą ścieżką... Znajdziesz na lewo dużą bramę. Tam dowiesz się o wszystkiem. Niech Cię Pan Bóg prowadzi.

I anioł zamknął drzwi.

— Była to długa ścieżka, wybrukowana żarzącemi się węglami. Chwiałem się, jakgdybym był pijany; na każdym kroku potykałem się; byłem cały mokry ze zmęczenia, każdy włosek mego czoła miał swoją kroplę potu, dusiłem się z gorąca. Ale jednak dzięki trzewikom, które mi dobry święty Piotr pożyczył, nie poparzyłem sobie nóg.

Wreszcie, ledwo żywy ujrzałem na lewo drzwi... nie, bramę, olbrzymią bramę, rozwartą na oścież, jak drzwi dużego pieca. O, dzieci moje jaki widok! Tam nie pytają się o imię, tam niema zapisów. Tłumnie, przez drzwi na oścież otwarte, wchodzi się tam, bracia moi, jak wy wchodzicie w niedzielę do karczmy.

Pot się lał ze mnie dużemi kroplami, a jednak skostniałem, czułem dreszcze, włosy powstały mi na głowie. Czułem zapach spalenizny, coś podobnego do zapachu, jaki rozchodzi się po Burzanowicach, gdy Walenty, kowal, przypali kopyto starego konia. Brakło mi tchu w tem cuchnącem i rozpalonem powietrzu, słyszałem straszny wrzask, jęki, wycia, przekleństwa.

— Hej! Wchodzisz, czy nie wchodzisz? — zawołał do mnie djabeł z rogami.

— Ja? Ja nie wchodzę. Jestem sługą Bożym.

— Ty jesteś sługą Bożym, łajdaku jakiś, cóż więc tu robisz?

— Przychodzę... Ach, nie mogę się utrzymać na nogach... Przychodzę, przychodzę z daleka, pokornie się zapytać, czy... czy... przypadkiem niema tutaj... kogokolwiek... kogokolwiek z Burzanowic...

— A do pioruna, udajesz głupiego, jakgdybyś nie wiedział o tem, że całe Burzanowice są tutaj. Oto wstrętny klecho rzymski, patrz i zobacz, jak my ich urządzamy, twoich sławnych Burzanowiczan.

I ujrzałem pośród straszliwego odmętu płomieni:

Pijaka, który tak często po pijanemu tłukł swoją żonę.

Zobaczyłem dziewczynę rozpustną, która tyle zgorszenia dała w naszej wiosce.

Zobaczyłem złodzieja, co pasał na cudzem polu.

Widziałem kobietę, która nie dotrzymała wiary małżeńskiej swemu mężowi.

Zobaczyłem gospodarza, co krzywdził swoją służbę.

I pachciarza, co dolewał wodę do mleka.

I bluźniercę, który, kiedy spotkał mię niosącego Pana Boga, stał z czapką na głowie i z fajką w gębie.

I tylu, tylu innych...

— Odczuwam dobrze, bracia moi, — mówił dalej ksiądz Marcin, — odczuwam dobrze, że to nie może tak trwać dłużej. Ja ponoszę odpowiedzialność za dusze i chcę was uratować z przepaści, dokąd wy sami staczacie się. Jutro rozpoczynam pracę, nie później, niż jutro. Oto jak się do tego zabiorę. Aby wszystko dobrze wykonać, trzeba wszystko robić po porządku. Pójdziemy rzędami, jak w tańcu.

— Jutro, poniedziałek, będę spowiadał starców i staruszki. To drobiazg.

— Wtorek, dzieci. Z temi prędko się załatwię.

— Środa, chłopcy i dziewczęta. To może trwać długo.

— Czwartek, mężczyźni. Ci mi dadzą do roboty.

— Piątek, kobiety. O, i one nie lepsze.

— Na sobotę zostawię sobie pana posła. Wystarczy mi sam jeden na cały dzień.

— Jeżeli na niedzielę skończymy, będzie bardzo dobrze.

— Widzicie, dzieci moje, że roboty będzie dosyć. Dość już tych brudów, trzeba je sprać i to dobrze sprać.

— Życzę wam dostąpienia łaski. Amen.

* * *

— Jak zapowiedziano, tak się też i stało. Rozpoczęło się pranie.

— Poczynając od tej niedzieli Burzanowice słynęły ze swoich cnót na dziesięć mil wokoło.

— A dobry kapłan, ks. Marcin, szczęśliwy i pełen radości śnił innej nocy, że otoczony całą swą trzodą, kroczył wspaniałą procesją, pośród płonących świec, obłoku kadzideł i dzieci śpiewających „Te Deum", po jasnej drodze do Królestwa Bożego. (Gwiazda Polski).

Co pisze lud.

KOJSZÓWKA, powiat Myślenice. Maleńka wioska nasza, bo licząca stokilkanaście numerów zaledwie, zaczyna się dzięki Panu Bogu budzić ze swego snu letargowego. Po długich, długich staraniach i namysłach doszliśmy do tego, że mamy już swoją szkołę ludową, której budowa po długiej przerwie została w tym roku ukończoną i młodzież nasza pod kierunkiem odpowiednich sił nauczycielskich może się kształcić i rozwijać odpowiednio. W ubiegłą niedzielę, t. j. 11 grudnia b. r. urządzili członkowie S. K. L. zgromadzenie publiczne w sali gminnej; duża sala była zapełniona po brzegi najpoważniejszymi obywatelami wioski. Referat o obecnej sytuacji politycznej i potrzebie organizacji S. K. L. wygłosił p. Guzik. W mowie swojej udowodnił p. Guzik, że tylko jedynie przez **Stronnictwa katolicko-ludowe może się lud uratować od przepaści, do której go prowadzą ludowcy i socjaliści przez swoją krzywdzącą politykę.** Następnie zebrani **oświadczyli jednogłośnie swoje przystąpienie do S. K. L.** i przyrzekli bronić choćby do ostatniej kropli krwi **Polski katolickiej.**

Następnie przystąpiono do podpisania deklaracji i wyboru członków do Rady miejscowej. Mamy nadzieję, że za naszym przykładem pójdą i inne wioski okoliczne.

Uczestnik.

W GRYBOWIE odbyło się 12 grudnia b. r. posiedzenie Pow. Komisji ziemskiej, zwołane przez Urząd Ziemski w Nowym Sączu. Celem tego posiedzenia było ostateczne zaopiniowanie o przekazaniu na parcelację źle gospodarowanych majątków ziemskich w powiecie grybowskim, tak, by Urząd Ziemski mógł kolejno przejść już do parcelacji nadwyżek posiadanych majątków. Jako źle gospodarowane majątki zgłoszono Bogoniowice i majątki p. Nowaka. Wnioskodawca jednak nie wykazał dostatecznie tej złej gospodarki w tych majątkach i dlatego wniosek ten upadł. Nie można jednak dziwić się wnioskowi o przymusową parcelację, skoro takie Bogoniowice, stale wydzierżawiane były żydowi i w przyszłości znowu iść mają w dzierżawę p. Nowaka, może najbogatszego ziemianina w powiecie. Jeżeli p. Nowak zdoła gospodarować w tylu majątkach, to może i właściciel Bogoniowic prowadzić gospodarkę sam, albo ziemię wydzierżawić rzeczywiście potrzebującym — nie żydom, czy panom. Nie można dziwić się wnioskodawcy i dlatego, że, skoro na obszarach p. Nowaka pracuje służba czy ordynarjusze, to pracując na swój kawałek chleba, pracuje dla właściciela i należy się tej służbie chleb, nie z takiego zboża, jakiego próbkę przedstawił Komisji wnioskodawca. Jeżeli się tak traktuje służbę i takiem ziarnem ją wypłaca, służbę, która pierwsza chyba ma prawo do chleba a nie do chwastów, to trudno by nie było powodu do rozgoryczenia, skarg i co za tem idzie, do chęci przymusowego wywłaszczenia. Zdaje się, że nie tyle chęć dorwania się pańskich pól, ile złe obchodzenie się ze służbą, spowodowało znienawidzenie dawnej pańszczyzny, a dziś pragnienie parcelacji przymusowej, zwłaszcza, że dziś inne już czasy i sługa już jest obywatelem.

Po zaopiniowaniu na rzecz parcelacji kilku morgów żydowskich w Siołkowej i Biały niżniej, wyczerpano na razie zapas źle gospodarowanych majątków w powiecie, tak, że Urząd Ziemski może przystąpić do nadwyżek majątkowych.

Podając to sprawozdanie, nie można przemilczeć tego, że członkowie Pow. Komisji ziemskiej w Grybowie nie mają właściwie odwagi głosować obecnie za parcelacją, bo widzą, że ich opinja nic nie znaczy. Zeszłego roku zaopiniowano między innymi jeden majątek, który według ustawy o reformie rolnej, zdaniem wszystkich kwalifikował się na przymusową parcelację, bo był kupiony w czasie wojny, przez nie-rolnika i leżący odłogiem, tymczasem z ust samego przedstawiciela Urzędu Ziemskiego dowiedzieliśmy się 12 b. m., że majątek ten wyłączono z pod reformy rolnej, bo tam jest wszystko w porządku. Ciekawe byłyby motywy, dlaczego wyższe Urzędy Ziemskie wniosek zeszłoroczny o parcelację tego majątku w Kamionce wielkiej odrzuciły, bo zaczynają w powiecie gadać, że pana S., właściciela Kamionki, obronił pewien polityk za łapówkę — co oczywiście notuję jako pogłoskę, której zbadanie nie łatwe; nic więc dziwnego, że członkom Pow. Komisji ziemskiej trudno głosować za parcelacją majątków mniej się na to kwalifikujących.

s. t.

USZEW. (Nasze bolączki). Bardzo mało, bo zaledwie dotychczas trzy razy, słyszeli Szanowni Czytelnicy naszej gazetki „Lud Katolicki“, o naszej wiosce Uszwi, która jest dosyć duża i mimo, że o niej jest dużo do opisywania, chcemy pokrótce skreślić obecne życie w naszej wsi. Jak wszędzie, tak i u nas dzieje się dobrze i źle. Do złego przyczyniają się różne bolączki, które nas trapią, a niektóre z nich piszemy w tej naszej kochanej gazetce „Lud Katolicki“ chcemy niejako odsłonić nikczemną robotę ludzi, którzy się uważają za wielkie coś, a są zaś wielkiem, ale zerem. Nasze grunta ciągną się i graniczą z lasami p. Götza z Okocimia, w których to lasach, szczególnie w tak zwanych grabalinach, rozmnożyła się znaczna ilość dzików, istna plaga dla tutejszych gospodarzy. Dziki te, czynią straszliwe spustoszenia tak teraz w zasiewach, jak i później w ziemniakach. Wprawdzie poszkodowani otrzymali pewne wynagrodzenie z kancelarji dóbr Okocim, ale cóż znaczy fura gałęzi za mórg zniszczonej oziminy. Broniliśmy się przed dzikami w ten sposób, że mając polowanie, całymi nocami siedzieliśmy ze strzelbami przy ogniu w polu i pilnowaliśmy partjami przed zniszczeniem. Ale to było wtenczas, kiedyśmy mieli odpowiedniego wójta. Teraz bowiem, przy nowych wyborach gminnych, dostaliśmy „sędziwego“ wójta, który tylko dla firmy jest wójtem, w rzeczywistości zaś potrafi u „Sije“ w Brzesku przy kieliszku wraz z p. Kotarbą Walentym przysięgać wierność stronnictwu piastowemu i nic więcej.

Właściwe kierowanie gminą spoczywa w rękach filarów Piasta w osobach Sumarów, Kotarbów, Kleckich, u tego ostatniego odbywają się codziennie wieczorem przy „kiksu“ narady i oczerniania wszystkich, którzy się czują katolikami. Wspomniani rządcy w gminie jako radni gminni, zaczęli od tego, że między innemi sprzedali, za cenę metrówek, polowanie na polach uszewskich Zarządowi Dóbr w Okocimiu, a teraz nie wolno nawet z własnego gruntu odpędzić dzika, bo przecież kijem nie odpędzi ani odstraszy, za noszenie zaś strzelby w tym celu czeka donlesienie ze Zarządu Dóbr Okocim do starostwa, a później dochodzenia i kary sądowe. A przecież taką krzywdę uczynili nam, chłopom, chłopi Sumara, Kotarba, którzy są niby ludowcami, w rzeczywistości zaś krecią robotą szkodzą i tak już biednej ludności naszej. Tyle z polowaniem.

Druga bolączka, to niby Kółko rolnicze, w rzeczywistości zaś to kółko kumotrów od kieliszka, który kontyngent, jak 35 kg. cukru, dalej płótno, skóra, między siebie rozebrali, a członkowie za udziały swoje dostają tylko naftę i to o 10 marek drożej na litrze niż w Kółku rolniczem w Tymowy, która jest oddalona o raz tyle więcej kilometrów niż Uszew od głównej Składnicy w Brzesku. Przewodniczącym tego Kółka jest Kotarba Jan, który wraz z sekretarzem ponosi główną odpowiedzialność za podobne nadużycia. Nadmieniamy zaś, że o tem zawiadomiliśmy odpowiednie czynniki, celem dochodzenia i ukarania winnych. Trzecia bolączka, to niesłuszne pobieranie opłat przy spisie ludności w gminie. Piszemy niesłuszne dlatego, że u swoich „znajomych“ nie pobierali ludowcy wyżej wymienieni, żadnych opłat, natomiast od wszystkich innych, mimo, że takiego polecenia nie otrzymali ze starostwa, jak nam to sam starosta oświadczył, opłaty i to dość wysokie pobierali. Sprawa w sądzie pow. Brzesko. Tyle na razie, później opiszemy więcej. Pisząc ten artykuł, nie mamy wcale zamiaru szkalować wspomnianych, bo wszystkie nadmienione fakta, oparte są na prawdzie i dowodach. Chcemy tylko, aby Szan. Czytelnicy „Ludu katolickiego“ poznali, jakich mamy „dobrodziejów“ ludowców z pod znaku Piasta, którzy zamiast sumiennie rozdzielać kontyngenta, wpychają „Piasta“ i dorabiają się tysięcy na korskrybcji i kosztem poszkodowanych przez dzików gospodarzy, nazwozili sobie opału. Poznajcie drodzy Czytelnicy, szczególnie uszewscy, otwórzcie oczy, nie dajcie się tumanić podobnym piastowcom, ale organizujcie i łączcie się pod sztandarem Polsk. Stron. Kat. Ludowego. Nie wierzcie różnym Hodura-Ciarajom i tym podobnym zwyrodniałym, którzy przybywszy z Ameryki, głoszą jakiś kościół narodowy. Precz z takimi ludźmi szakalami, którzy usiłują zatruć nasze dusze.

Tym zaś panom, o których wspomnieliśmy w tym artykule, radzimy zaprzestać na przyszłość podobnej roboty, bo to może się dla nich skończyć nie pomyślnie. Nie ufajcie ludowcy Sumary, Kotarby, że jeżeli pierwszemu p. Witek z Brzeska podaje rękę przy powitaniu się u Schnura, a drugiemu, jeżeli nie doszły poseł Mączka obiecał go zrobić posłem przy najbliższych wyborach, to jeszcze nie daje wam panowie rękojmi do ciemiężenia, oszukiwania i bałamucenia tutejszej ludności. Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie.

Katolicko-ludowi w Uszwi.

ROPCZYCE. Szkoda, że pan Witos na tak krótko zawitał do nas, bobyśmy byli przetrzęśli mu sumienie za cały czas jego rządów. Przyjechał prawie na godzinę dwunastą, a po godzinie 3-ciej już odjechał. Wiem, że w „Piaście“ będzie cały ten wiec opisany jako tryumf Witosa, a z nim i całego stronnictwa Piastowców, dlatego dla wyjaśnienia, jako obecny na tym wiecu, piszę te parę słów. Chłopów zeszło się sporo, bo każdy ciekawy był zobaczyć, to bądź co bądź dziwne widowisko chłopa prezydenta ministrów. Dużo było takich, co chcieli o niejedną sprawę zainterpelować p. Witosa, a wszyscy przyszli, bo byli ciekawi co jest z daniną państwową. Nie wszyscy więc na sali byli zwolennikami Witosa.

Po Witosie przemawiał p. Sado, powiatowy komisarz ziemski, który poruszał sprawę reformy rolnej i zdawał krótko sprawozdanie z kongresu Piastowców. Między innemi powiedział p. Sado takie twierdzenie. „Mówią, że ustawa o reformie rolnej jest niesprawiedliwa“ i odpowiedział na to tak: „Zabieranie gruntów nie może być niesprawiedliwe, bo jest ustawą, a ustawa nie może być niesprawiedliwą“. Dziwne przekonanie! Prusacy też ustawę uchwalili o wywłaszczeniu Polaków, a przecież to było krzywdzące. Zabrał potem głos naganiacz piastowy p. Lubziński. P. Lubzińskiemu z Brzezówki uroiło się w głowie, że musi zostać posłem w Sejmie polskim, bo inaczej bez niego Polska nie da sobie rady. W tym celu objeżdżał powiat po gminach i dawał się poznać. — Ponieważ to jednak nie wiele skutkowało, użył sprytniejszego sposobu. — Sprawił sobie wózek żółty na dwóch kołach, a dyszle przypięte do konia i tak pokazuje się na jarmarkach i innych zbiegowiskach, a każdy się pyta, kto to na tym wózku przejechał i w ten sposób daje się poznać szerszej okolicy.

Przemawiał jeszcze ks. Kopernicki, żądając od p. Witosa jasnego oświadczenia swojego stanowiska do religji, czego jednak nie uzyskał.

Gdyby nie to, że p. Witos musiał odjeżdżać, usłyszałby jeszcze takie pytania: Dlaczego głosował za oderwaniem od Polski dwóch powiatów? Dlaczego głosował razem ze swoim klubem za tem, aby karać za pracę? Dlaczego głosował za kasami chorych? Dlaczego najpierw głosował i przyznał nauczycielom wszystkim po dwie morgi, a potem dopiero musi dążyć do obalenia tej ustawy i t. d.? Na więcej razy niech p. Witos dłużej się zatrzyma, to się przekona, że nie wszystko z jego polityką jest w porządku, jak się niektórym zdaje.

P. R., uczestnik wiecu.

SZYMBARK, koło Gorlic. Kilku zbałamuconych wichrzycieli z naszej parafji napadli w sposób bezczelny na naszego kochanego ks. proboszcza w 48 numerze sławnego z napaści na księży rzekomego „Przyjaciela ludu“. Nie byli oni pewni prawdy, czuli, że popełniają oszczerstwo, nie mieli bowiem śmiałości się nawet podpisać, lecz podpisali pod tą niecną korespondencją całą parafję. Jesteśmy tem wszyscy do głębi oburzeni. W obronie honoru nie tylko ks. proboszcza naszego, ale całej parafji, oświadczamy, że to wywody tych kilku wichrzycieli są najoczywistszem kłamstwem. Nasz ks. proboszcz nikomu nie wyznacza, jaką ma ktoś złożyć ofiarę za posługi kościelne, ludzie składają, ile kto chce, opłaty te zaś w jesieni ostatniej nie wynosiły ani trzeciej części tego, co oszczercy ci w „Przyjacielu ludu“ podają. Ci, co te kłamstwa pisali, źli są na cały świat dlatego że nie mogli jeszcze rozdrapać plebańskiego **gruntu, na co czekają od wyborów. Naszemu**

ks. proboszczowi należy się wdzięczność i szacunek za jego pracę 19-letnią w naszej parafji. Mamy to dobrze w pamięci, że gdy w r. 1914 i 1915 wszyscy nas opuścili, jeden tylko ks. proboszcz został z nami, by nas bronić przed nędzą i wstawiać się u władz czy to rosyjskich, czy austrjackich za nami. A potem w r. 1918 kto uratował honor naszej parafji, jak nie ten, którego teraz tak zohydzacie w gazetach? Trudno w gazecie wyliczać wszystkich zasług i prac ks. proboszcza naszego dla parafji podjętych, my jednak wdzięczni parafjanie mamy to wszystko w pamięci i wyrażamy publicznie dlatego kochanemu Pasterzowi naszemu cześć i podziękowanie za to wszystko. Prosimy Go również, by się nie zrażał taką łajdacką robotą tych kilku wichrzycieli, którym równocześnie wyrażamy naszą wzgardę i ubolewamy nad tem, że takie warchoły znajdują się wpośród nas.

Jan Wójcik, Andrzej Przybylski, Józef Gryzik, Ignacy Nowak, Jan Krok, Wojciech Krok i wielu innych.

SZCZUCIN. (Czy żydom w Polsce wszystko wolno?). Największym wrogiem Ojczyzny i wiary św. katolickiej są żydzi. Wie każdy o tem, do jakiej nędzy doprowadzili żydzi Rosję, a wiemy także, że do tej samej nędzy chcą doprowadzić i Polskę, Ojczyznę naszą. Od pierwszej chwili Zmartwychwstania Polski używali żydzi podłych środków ażeby nas poniżyć w oczach innych narodów. Pisali za granicę o nas, jako o narodzie zaborczym i niedołężnym, który nie zdolny jest do samodzielnego istnienia. Pisali po całym świecie o pogromach żydów, o jakich się w Polsce nikomu nie śniło. Krzyczeli w swych manifestacjach w Ameryce „precz z Polską, niech żyją Niemcy“. Gdyśmy prowadzili wojnę z bolszewikami, to od wojska polskiego się uchylali, zdradzali nas na każdym kroku a nadto podczas odwrotu naszych wojsk strzelali do naszych żołnierzy.

Czy za to spotkała ich jaka kara? Nie, owszem obdarowano ich wolnością, dano im równouprawnienie, postawiono ich niemal nie na pierwszem miejscu, tak, że jeszcze dziś robią bezkarnie co im się podoba.

Naprzykład w naszem miasteczku Szczucinie, rzeźnicy żydowscy sprzedają mięso po cenach, po jakich się im podoba, jedni sprzedają kilo po 130, inni po 150 i po 200 marek. Szynkują prywatnie rozmaici Mendle, byle propinatory wódką i to na wielką skalę. To znów Mecgory, Joski, utrzymują prywatne trafiki, gdzie zarabiają na paczce tytoniu 20 Mk. i więcej, a na papierosie 5 i więcej Mk. Dozwolony do wyżej wymienionych wstęp w dzień powszedni a i w największe święto (tylnem wejściem). Przecież mamy składnicę tytoniu w rękach inwalidy katolika, a jest tytoniu pełno. Dlaczego to władza milczy i patrzy spokojnie, jak żydzi wabią ludzi słabej woli i trują ich w zamkniętych norach śmierdzącą wódką? Władza milczy, jak z prywatnych trafik snuje się pojedynczo publiczność, a żyd zarabia krwawo zapracowany chłopski grosz i bogaci się. Dlatego podaję do publicznej wiadomości te nadużycia żydów u nas, a może na skutek tego władza zajmie się naszymi, tajnie interesa robiącymi, żydkami.

Duda Szczepan.

NIŻANKOWICE. Szanowna Redakcjo! Niedawno Redakcja miała korespondencję z Niżankowic, ale zechce uprzejmie pomieścić jeszcze parę słów sprawozdania. Od kilku miesięcy wre u nas praca wytężająca nad budową Domu polskiego. Komitet założycielski odbywa częste posiedzenia, obmyśliwując środki i różne sposoby nad zgromadzeniem materjałów i funduszów potrzebnych. Do pomocy komitetu odbywają się zebrania obywatelskie złożone z mieszczan, rolników, nauczycielstwa i wszystkich Polaków radząc, aby Dom polski godnie reprezentował tutejszych obywateli. — W pomoc przybył dnia 6 listopada b. r. p. Władysław Kacanik z Przemyśla i omówił wszystkie potrzeby pracy społecznej, zakładając placówkę tow. Rozwój. Zaraz następnej niedzieli, t. j. 13 z. m. sami obywatele zebrali się na posiedzenie pod przewodnictwem swego ks. proboszcza, Romana Penca, na którem zawiązał się komitet dostarczenia koni do zwózki materjałów przez zimę, oraz komitet składkowy, który ma obejść każdy dom polski. Zajęli się tem gorąco p. Marcin Urban, jego brat i wielu innych obywateli.

Sprawę dotychczasowej pracy komitetu założycielskiego przedłożył p. Męciński, urzędnik podatkowy, a wszystkie uchwały i ułożenie fundamentów przedstawił p. Bartoszyński, urzędnik sądowy. Zaś p. Michał Dembek wyjaśnił dążenie mieszczaństwa, ażeby Dom polski stanął piętrowy, murowany, ze sklepami i piwnicami na dole. Oby dał Bóg, żeby się to stało.

Zebrani postanowili poprzeć całą tę sprawę, a nawet postawić cegielnię do wyrobu i wypalania potrzebnej ilości cegieł. Postanowili również odbywać częstsze posiedzenia, ażeby o każdej pracy był powiadomiony ogół.

Dotychczas założono już fundamenty. Składki płyną od inteligencji, mieszczan i okolicznych ziemian. — Z wydatną pomocą przybyła Expozytura budowlana przemyska. **Ale jeszcze potrzeba wiele i to bardzo wiele.**

Franciszek Kołodziej, Michał Dembek.

JURKÓW, pow. Limanowa. (Młodzież parafji przed uroczystością św. Stanisława Kostki).

W niedzielę 6 listopada b. r. była ładna pogoda — ks. proboszcz z ambony zapowiedział rekollekcje dla chłopców przez cały tydzień. Lecz już w poniedziałek rozpoczęły dąć wichry od gór i lasów — śnieżyca i górskie zawieje trwały przez cały tydzień. Zdawało się że nikt nie odważy się wśród takiej mroźnej zamieci z górskich osiedli spuścić się ku kościołowi na „śliwowo“. — Lecz zapał młodzieńców śmiało poszedł w zawody z wichrami, a silna wola i żywa wiara nie lękają się trudności. Już na pierwszą naukę rekollekcyjną przyszło 50-ciu zuchów, a potem przeszło stu pilnie na nauki uczęszczali. I nie tylko do kościoła że przyszli, lecz chociaż nauki rekollekcyjne wraz z nabożeństwem zajmowały czasem 4—6 godz., oni trwali z uwagą choć zimno i mroźno — **tylko w przerwach ognie pod kościołem zapalali, by ogrzać ręce i nogi!** — A dopiero w dzień spowiedzi i Komunji św.!!

Na zapytanie: „Jakżeście przyszli, skoro takie zaspy?“ — odpowiedzieli: „Jegomość, łopatami śnieg odwaliliśmy.

A ty maleństwo — pyta się ks. proboszcz — jakżeś przyszło wśród takiej zawiei? jakżeś zeszło z takiej góry wysokiej? — Na plecach mnie nieśli — przecież do Komunji św. być muszę — brzmiała odpowiedź.

Oto nie tylko dowód żywej wiary, ale i przestroga dla tych wszystkich, co chcą młodzież organizować, ale daleko od kościoła i plebanji.

Kościół, szkoła — rodzina, to ta trójca nierozerwalna. Ileż trudu i wysiłków musi łożyć ze szkodą dla siebie i dla młodzieży ten, który usiłuje niegodziwie tę trójcę rozerwać.

Przewodnikiem, duszą tych świętych ćwiczeń dla młodzieńców był ks. Jan Nagórzański. Jak dawniej wiele się trudził przy budowie kościoła — tak i teraz nie żałował sił i czasu podczas nauk i słuchania spowiedzi św.

Dzięki Ci za to Czcigodny Pasterzu publicznie chcemy złożyć i na przyszłość jeszcze do Jurkowa zaprosić.

Z a r o d z i c ó w: Jan Parużnik, Kamil Staniszewski, Józef Gpyd, Szymon Pałkij.

Z a m ł o d z i e ż: Wojciech Bolisęga, Wilhelm Michałek, Wojciech Rakoczy.

STANISŁAW GÓRNY, przysiółek Czerna, pow. Wadowice. Mieszkańcom wioski naszej sprzykrzyły się już krętactwa i bałamuctwa piastowców, stapińszczyków i socjalistów. Lud tutejszy poznał, że tylko pod sztandarem katolickim, w Katolickiem Stronnictwie Ludowem jest prawda i ratunek jedyny, że jedynie to Stronnictwo poprowadzi go drogą dobrą i prostą, dlatego postanowiliśmy tu S. K. L. zorganizować. W tym celu urządziliśmy w niedzielę 27 listopada zebranie w domu Józefa Jaworskiego i zaprosiliśmy na nie ks. Pankiewicza, by nam przedstawił program S. K. L. Zebranie zagaił Wojciech Sarapata, przewodniczący gminnego Związku S. K. L. ze Stanisławia górnego. Następnie referent przedstawił nam najpierw jaką Polskę pragnie mieć lud polski, a jaką ją zrobili piastowcy w spółce ze stapińszczykami i socjalistami, potem zaś omówił program S. K. L. Po referacie tym zabrał głos Jan Pawlik, członek powiatowego Komitetu S. K. L. i omówił organizację stronnictwa Katolicko Ludowego. Wywody obydwóch mówców zainteresowały bardzo obecnych. Zebranie zakończono założeniem miejscowego Koła S. K. L. na Przysiółku Czerna, na przewodniczącego wybrano Józefa Ochmana, sekretarzem zaś Jana Sarapatę.

Co raz więcej rozwija się nasze Stronnictwo K. L., bo coraz lepiej poznaje lud, kto jest jego prawdziwym przyjacielem i kto dobrze życzy ludowi i pracuje dla niego, a niema na celu tylko swoich interesów.

Józef Pamuła, sekretarz S. K. L.

ŁĘŻKOWICE, p. Kłaj. Dnia 23 października b. r. odbyła się w naszej wiosce uroczystość poświęcenia nowego kościoła. W ciężkich warunkach, niespełna 3 wioski doprowadziły w przeciągu 2 lat zamierzone dzieło do skutku. Zaczątkiem budowy była fundacja Ks. Biskupa Wałęgi, który majątek, odziedziczony po ś. p. Rosnerowej w Książnicach, ofiarował na budowę kościoła. Mimo wielkich trudności o materjały i przewóz ich, P. Bóg przez ludzi szlachetnych dopomagał tak, że budowa kościoła i budynków projektu p. prof. Zubrzyckiego ze Lwowa, szczęśliwie kosztem 6 mil. Mk. została ukończoną. Ks. Biskup Wałęga poświęcił nowy przybytek chwały Bożej, życząc parafjanom, by nie poprzestali na wzniesieniu martwych murów, ale, by starali się o pomnożenie ducha miłości w sercach swoich. Po poświęceniu odbyło się przeniesienie w procesji P. Jezusa ze starej kaplicy do nowego kościoła. Gdy procesja wchodziła w drzwi kościoła, salwy armatnie oznajmiły, że nowy przybytek obrał za Swe mieszkanie Bóg. W sobotę i w niedzielę Ks. Biskup udzielał Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło 800 osób. Prócz tego cała prawie parafja witała P. Jezusa w nowym kościele przez przystąpienie do Sakramentów św.

Tłumy ludności z pobliskich okolic zgromadziły się, by uczestniczyć w tak rzadkiej, wiekowej uroczystości. **Uczestnik.**

ZBYSZYCE, powiat Nowy Sącz. Smutne jest to w wiosce naszej, że ludność tutejsza za dużo dni roboczych spędza na targach, jarmarkach i procesach. Wieczne procesy, jakie toczą mieszkańcy naszej wioski między sobą i z panem, niszczą tylko wzajemnie majątek ludzki, a pożytku żadnego nie przynoszą. Na procesy, jarmarki i t. d. mają ludzie czas i pieniądze, a nie mają ich dla szkoły i oświaty. Szkoła u nas niestety zaniedbana, nikt się o to nie stara, by nauczyciel i dziatwa szkolna miały wygodę jaką taką. Budynek szkolny wali się, a niema go kto naprawiać. A jednak powinien przecież lud pamiętać o tem, że nauka jest nieocenionem dobrodziejstwem i skarbem człowieka. Rodzice, którzy dla błahych powodów pozbawiają swe dzieci nauki, wyrządzają im przez to największą krzywdę, za którą są odpowiedzialni przed Bogiem i społeczeństwem. Potrzeba podniesienia stanu oświaty, zachodzi u najszerszych warstw społeczeństwa. Od rychłego uświadomienia całego narodu naszego, od podniesienia oświaty w kraju, zależy dobrobyt państwa naszego pod względem moralnym i ekonomicznym. To też ludność wioski naszej zaprzestać powinna wzajemnych skarg i procesów, zaprzestać niezgody i waśni wzajemnych, a dbać więcej o potrzeby wsi, o szkołę i oświatę, wtedy miejsce chaosu i rozstroju w gminie zajmie ład i porządek. Oświata podniesie wieś naszą i przyniesie dobrobyt jej ludności i całej Ojczyźnie naszej. **Jan Łaski**, kierownik szkoły.

DULCZÓWKA, pow. Pilzno. Szanowną Redakcję prosimy bardzo, żeby nasze pismo poprawiła i wydrukowała, bo nas serce boli i dłużej ścierpieć nie możemy.

Mamy tu kierownika szkoły p. Franciszka Wielgusa, który dużo gada w mieście po różnych zebraniach, psioczy na tych, co nie są socjalistami albo ich krewnymi, **a w szkole nie uczy.** Jest nawet doradcą p. inspektora w Radzie szkolnej w Pilznie. Ale nie wiemy, co radzi taki, co swojej szkoły nie pilnuje, **tylko po wszystkich wiecach się włóczy.**

Kiedyśmy się w Pilznie pytali dlaczego to p. Wielgus tyle czasy nie uczy, dowiedzieliśmy się, że dostał urlop z przyczyny choroby. Zdziwiliśmy się i radzibyśmy wiedzieć, **co to za choroba,** bo my widzimy, że p. Wielgus codzień parę kilometrów zrobi z miasta i do miasta, **a zacząwszy urlop zbił i skatował tak swoją żonę, że wstyd i hańba na cały powiat, a zgorszenie dla naszych dzieci.** Następują podpisy.

GRĘBOSZÓW. Tutejsze „Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży męskiej“ istnieje już od r. 1912; założył je miejscowy **ks. proboszcz. Rozwijało**

się ono pomyślnie; gdy jednak większa część druhów, i to co starszych, poszła w roku 1920 na obronę Lwowa i Warszawy wśród burzy bolszewickiej, wtedy życie Stowarzyszenia osłabło, nie zamarło jednak zupełnie. Dopiero 25 września b. r. przybył do Gręboszowa sekretarz jeneralny ks. A. Rogóż z Tarnowa, by Stowarzyszenie podniecić do nowego życia. W treściwych kazaniach, wygłoszonych na prymarji do rodziców, a na sumie do młodzieńców, trafił on szczęśliwie do przekonania wszystkich, bo po południu wszyscy młodzieńcy, jak jeden mąż, przybyli na zebranie, które się odbyło w sali szkolnej. Obok młodzieńców brali udział w zebraniu: duchowieństwo miejscowe, całe grono nauczycielskie z parafji, inteligencja, naczelnicy gmin i wielu poważnych gospodarzy. Zebranie zagaił miejscowy proboszcz ks. P. Halak, następnie przemawiał ks. sekretarz. W dłuższym referacie wyłuszczył młodzieńcom cel i znaczenie Stowarzyszenia, wykazał na przykładach dobre jego skutki, zachęcał i szczególniej podkreślał wytrwałość i niezniechęcanie się chwilowem niepowodzeniem, a wreszcie polecił tutejsze Stowarzyszenie opiece nauczycielstwa i starszych, na co oni chętnie się zgodzili nie tylko słowem, lecz także i czynem; od czasu bowiem pobytu ks. sekretarza w Gręboszowie, nauczycielstwo parafjalne zajmuje się w miarę swych możności gorliwie „Stowarzyszeniem“, a również i roztropniejsi gospodarze chętnie się interesują Stowarzyszeniem, biorą udział w zebraniach i czem mogą pomagają. Szczęśliwy i pomyślny był przyjazd ks. sekretarza do Gręboszowa, od jego pobytu Stowarzyszenie w Gręboszowie, Biskupicach i Karzach, z każdym tygodniem się wzmaga. Najwięcej siły okazuje „Stowarzyszenie“ w Gręboszowie, na czele którego stoi dzielny „Hallerczyk“ Piotr Janas, jako prezes. Cieszy się on u druhów z Gręboszowa ogólnem zaufaniem; sam zaś swojem zachowaniem daje innym, nawet i nie druhom, godny naśladowania przykład. Oby tylko wytrwał, a inni szli jego śladami, co daj Boże i jemu i wszystkim młodzieńcom parafji gręboszowskiej.

Ks. Franciszek Hachaj, Patron młodzieży.

KUPNO, powiat Kolbuszowa. Wieś nasza dosyć obojętnie odnosiła się do wszelkich przejawów życia — jedynie polityka — a zwłaszcza pojawiające się od czasu do czasu wybory, zdolne ją były poruszyć.

Przyznać atoli trzeba, że mieszkańcy naszej wsi są ofiarni — jeżeli potrafili w czasie wojny dokończyć budowy kościoła, wystawić budynki plebańskie i przeprowadzić konieczne naprawy w budynku szkolnym.

Dawniej Kupno nie cieszyło się najlepszą sławą w okolicy — a szczególniej zachowanie się młodzieży pozostawiało wiele do życzenia — od czasu jednak, gdy do naszej wsi przybył ksiądz proboszcz i nowy kierownik szkoły, stosunki te zmieniły się na lepsze. Ksiądz proboszcz gorliwie pracuje w kościele i jest całą duszą oddany swej parafji — zaś kierownik szkoły — p. Bronisław Jagielski — oddał się szczerze pracy oświatowej, pozaszkolnej — organizując dorastającą młodzież w stowarzyszenie, urządzając dla niej odczyty i pogadanki.

Urządza też przedstawienia amatorskie w szkole — gdzie jest stała scena i utworzył z młodzieży chór kościelny, który śpiewa w kościele w czasie nabożeństwa — gdyż przy naszym kościele niema jeszcze dotąd organisty.

Młodzież chętnie się garnie do oświaty i z zapałem bierze udział w przedstawieniach, które wypadają bardzo udatnie.

Poruszyła się wieś — szczególniej to młodsze pokolenie, które niedługo stanie w szeregach obywateli i garnie się do oświaty.

Objaw to bardzo pocieszający, że młodzież woli wolne chwile spędzić na próbach lub pogadankach w szkole — albo przy czytaniu dobrych książek — niż na włóczeniu się wieczorami i nocami po wsi i wyprawianiu hałasów — jak się to dawniej zdarzało. Widać z tego, że nasi chłopcy i dziewczęta potrafią się zabawić dobrze i uczciwie — byle tylko miał się nimi kto zająć. Za zorganizowanie młodzieży i za żmudną pracę oświatową należy się p. kierownikowi szkoły uznanie. Oby wytrwał nadal na tem pięknem stanowisku dla dobra ludu, który tak ukochał. Młodzieży zaś naszej należy się pochwała, że tak chętnie garnie się do oświaty i że tak grzecznie i ładnie potrafi się zachować.

Obywatel Ka.

KUPIENIN. Odnośnie do korespondencji w Nr. 47 „Ludu katolickiego“ z dnia 20 listopada b. r. z Kupienina powiat Dąbrowa, upraszam o umieszczenie w „Ludzie katolickim“ następującego sprostowania:

1. Nieprawdą jest, że w czasie piastowania urzędu wójta w Kupieninie podczas wojny, dlatego, że jestem piastowcem, narobiłem szkody gminie i ludziom, natomiast prawdą jest, że w gminie w czasie urzędowania prowadziłem gospodarkę gminną wzorowo, co może poświadczyć lustrator powiatowy, p. Kajetan Kiełczewski z Dąbrowy.

2. Nieprawdą jest, jakobym żądał od piastowców pamułki, natomiast prawdą jest, że pamułki nie żądam od nikogo.

3. Nieprawdą jest, jakobym komukolwiek kazał się słuchać albo szanować z tego tytułu, że jestem piastowcem.

4. Nieprawdą jest, jakoby dla mnie każdy, choćby i ksiądz, co uczciwy był dla mnie, zły li tylko dlatego, że nie jest piastowcem, natomiast prawdą jest, że księży wszystkich uczciwych, bez względu na moje przekonania polityczne, serdecznie szanuję.

Jan Doktór, włościanin z Kupienina.

TARNOPOL. W naszej Polsce zmartwychwstałej mamy niestety wielu ludzi na stanowiskach wyższych, którzy nie dorośli do swego zadania, a co gorsza, że tacy ludzie mają się nieraz za coś bardzo wielkiego i dlatego z podwładnymi obchodzą się w straszny sposób. Jednym z takich jest p. Nadkomisarz Policji Państwowej Wróblewski w Tarnopolu. Pan ten jest osobliwym „patriotą“ polskim. Dotychczas był w Nowym Sączu, skąd przeniesiony został do Tarnopola, do swoich rodaków Ukraińców, z którymi jest on bardzo spokrewniony. Przybywszy do Tarnopola zorganizował natychmiast ten „polski“ Nadkomisarz uzbrojoną straż ukraińską i postawił ją przed biurem emigracyjnem „Jur“. A dlaczego? Czy już brakuje polskich żołnierzy? Niech to opinja publiczna osądzi.

P. Nadkomisarz czuje nadto szczególniejszą jakąś antypatję do polskich funkcjonarjuszy Policji Państwowej. W czasie wizytacji maltretuje on poprostu ludzi, niczem rosyjski satrapa i nie uwzględnia żadnej prośby. Mało dba on o podwładnych, nie stara się o to wcale, by oni mieli buty, płaszcze, bieliznę i łóżka. Sam on zaś rozbija się po mieście w rządowem autie i wozi w niem ze sobą kobiety lekkich obyczajów. Władze przełożone patrzą jakoś na to wszystko przez palce, a widząc to ludzie, wygadują, że takiemu to wszystko wolno, bo ma on podobno za sobą grube protekcje. O służbie bezpieczeństwa i nauczaniu podwładnych niema ten p. Nadkomisarz żadnego pojęcia, a jednak zajmuje tak wysokie i dobrze płatne stanowisko dzięki tylko protekcji, zdolności bowiem fachowych mu całkiem brakuje.

Apelujemy do naszych władz wyższych, by zwróciły swe oko na tego p. Nadkomisarza i względy w opiekę jego podwładnych, z którymi on obchodzi się w sposób straszny.

Antoni Krysztyniak.

Wszystkim naszym starym i nowym Prenumeratorom przesyłamy serdeczne życzenia

szczęśliwego nowego roku

Składamy też niniejszem podziękowanie Wszystkim, którzy nam życzenia świąteczne przesłali

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

KRONIKA.

DOCHODY PAŃSTWA POLSKIEGO. Według obliczeń Ministerstwa skarbu, dochody z podatków wynosiły w I. kwartale 1921 r. 4 miljardy, w II. kwartale 8 miljardów, w III. kwartale 15 miljardów. Jest to w każdym razie objaw korzystny, jeżeli się zważy, że dochody z tego źródła wynosiły przez cały rok 1920 — 4 miljardy.

POMOC ZBOŻOWA POLSKI DLA ROSJI. Między Rosją a Polską stanął układ, mocą którego Polska ma przesłać do gubernji rosyjskich dotkniętych głodem, 10 miljonów 800 tysięcy pudów żyta. Polska przeznacza na ten cel 800 wagonów.

GŁODÓWKA DĄBALA. Z Warszawy donoszą, iż poseł Dąbal aresztowany i osadzony w więzieniu rozpoczął głodówkę na znak protestu przeciw trzymaniu go w więzieniu. Odżywiają go w sztuczny sposób.

DRZEWO POLSKIE DO PALESTYNY. Zeszłego tygodnia odeszła do Palestyny z portu gdańskiego większa ilość okrętów naładowanych drzewem polskiem. Jest to pierwsza próba wywozu drzewa polskiego do Palestyny. Drzewo nasze jedzie do Palestyny, my zaś możemy zębami dzwonić z zimna.

NOWA SEKTA. Przed sądem w Warszawie stanął szeregowiec Józef Bujacz pod zarzutem dezercji. Oskarżony, będąc przydzielony do właściwego oddziału wojskowego, przebywał wciąż zdala od niego, stawił się natomiast do „oddziału macierzystego“, a mianowicie kompanji zamkowej dopiero wtedy, gdy rocznik jego już zdemobilizowano. Wytoczono dochodzenie i na zapytanie przełożonego, dlaczego zdezerterował, B. oświadczył, że należy do wyznania wolno-reformowanego, które zabrania zabijać ludzi, a ponieważ służby w wojsku jest właśnie jedynym celem uśmiercanie ludzi, służba przeto staje się grzechem. Tajemnice tej nowej religji ujawniła mu jego narzeczona, nauczycielka szkoły ludowej. Istotnie zbadana w sądzie nauczycielka oznajmiła, że należy do sekty wolno-reformowanej, która opiera się tylko na Piśmie świętem, przyczem złożyła zaświadczenie zarządu gminnego, że jest nauczycielką ludową i należy do wspomnianej sekty. Sąd, biorąc pod uwagę młodość i obałamucenie dezertera, skazał go tylko na 6 miesięcy więzienia.

ZASTRZELONY WŁAMYWACZ. Do sklepu p. Lachowiczowej na Bodnarówce pod Lwowem włamał się onegdaj w nocy złodziej. Wskutek szmeru przebudzili się synowie p. Lachowiczowej: politechnik Józef i Ignacy, zebrali się i wziąwszy rewolwer, udali się do sklepu tylnemi drzwiami. Zobaczywszy złodzieja, polecili mu „stać“, a gdy złodziej przez okno począł uciekać, p. J. Lachowicz strzelił doń. Złodziej spadł z okna i na miejscu zakończył życie.

Wypadek ten — zauważa jeden z dzienników lwowskich — może choćiaż na jakiś czas odstraszy włamywaczy od dybania na cudze mienie, gdy zobaczą, że mieszkańcy zabierają się do stanowczej samoobrony.

NAPAD NA LEKARZA. Przed kilku dniami w nocy do lekarza w Mosinie, Dra Arlta, zgłosili się jacyś nieznajomi z prośbą, ażeby się udał do chorego, zamieszkałego w jednej z sąsiednich wsi. Przed domem oczekiwała bryczka. Dr. Arlt wsiadł na nią z nieznajomymi. Gdy bryczka znalazła się w lesie, napadło na doktora kilku bandytów, którzy zabrali mu nietylko pieniądze, lecz także futro i ubranie, pozostawiając go tylko w koszuli. Gdy mieli odjeżdżać, bandyci rzucili doktorowi derkę i nią okryty powrócił doktor do domu.

ZNOWU ŚWIĘTOKRADZTWO W KRAKOWIE. W nocy z 17 na 18 grudnia nieznani sprawcy dokonali wielkiej kradzieży w kościele św. Krzyża w Krakowie. Złoczyńcy dostali się do kościoła przez wybicie szyby w drzwiach wiodących do t. zw. „babińca“, t. j. przedsionka, zaś główne drzwi wchodowe otwarli przez odsunięcie zasów od wewnątrz, nie naruszając przy tem zamków. Sprawcy włamania skradli z rozbitego tabernakulum srebrną puszkę z komunikantami, które wysypali na ołtarz. W zakrystji zaś skradziono kielich i wierzch ze srebrnej monstrancji. Wartość skradzionych przedmiotów przenosi pół miljona marek. Przesłuchany na miejscu kościelny zeznał, że w sobotę wieczorem, kiedy miał kościół zamykać, zobaczył w kościele trzech mężczyzn elegancko ubranych, którzy na zapytanie, co robią o tej porze, odparli, że chcieli zwiedzić zabytki kościelne. Policja dotychczas sprawców świętokradztwa nie wykryła.

WIELKI ORKAN W KRAKOWIE. W ubiegłą niedzielę rozpętała się nad Krakowem straszna wichura. Siła orkanu była tak potężna, że ruch po ulicach był niemożliwy. Za każdem gwałtowniejszem zerwaniem się wichru leciały

z domów dachówki, kawałki rynien, gzymsy i t. d. Na miejscach więcej otwartych siła wichury wyrwała z korzeniami duże drzewa. Do tego niebywałego orkanu dołączyły się grzmoty i błyskawice, niebywałe o tej porze roku. Wichura uszkodziła między innemi poważnie miedziany dach na Katedrze wawelskiej i na kopule kościoła św. Piotra. Podobno i w innych okolicach szalała wichura w tym dniu.

TRZYDZIEŚCI OSÓB POKĄSANYCH PRZEZ WILKA. Do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie przywieziono pięć osób, które zeznały, iż w powiecie duniłowiczowskim w obębie 30 kilometrów, od d. 9 do 12 grudnia grasował wściekły wilk, który znienacka rzucał się na przechodniów lub wpadał do folwarków i pokąsał około 30 osób. Większość pokąsanych umieszczono w szpitalu w Wilnie i Krzywiczach pod Mołodecznem, zaś pięć osób przybyło na kurację do Warszawy.

WIELKA EKSPLOZJA NA G. ŚLĄSKU. W sobotę wieczór około godziny 7 nastąpił wybuch w fabryce prochu w Pniowcu w powiecie tarnogórskim. Zginęło 8 robotników, zaś 5 ciężko ranionych. Jest to już drugi wybuch w takiej samej fabryce w ubiegłym tygodniu. Mianowicie pierwszy nastąpił przed kilku dniami w Krywałdzie, w powiecie rybnickim. Wszystko wskazuje na to, że jest w tem robota systematyczna, prawdopodobnie tajnych bojówek niemieckich zwłaszcza, że wybuch w Krywałdzie miał miejsce już poraz drugi. Widocznie bojówki niemieckie postanowiły zniszczyć wszystkie fabryki środków wybuchowych na Górnym Śląsku.

GROŻBA WSTRZYMANIA WYDAWNICTW PISM W AUSTRJI. Dzienniki wiedeńskie ogłaszają odezwę Związku austr. wydawnictw pism, zapowiadającą, że wydawcy będą zmuszeni wstrzymać wydawanie pism, jeżeli ceny papieru będą dalej podwyższane.

WOJSKO BEZ PORUCZNIKÓW I PODPORUCZNIKÓW. Wedle sprawozdania, złożonego w komisji wojskowej austrjackiego parlamentu związkowego, ostatni porucznik siły zbrojnej austrjackiej („Wehrmacht‘u“), został awansowany dnia 1 listopada b. r. na kapitana. Siła ta zbrojna liczy więc obecnie: 230 pułkowników, 357 podpułkowników, 418 majorów i 312 kapitanów. Stan tego rodzaju tłómaczy się oczywiście przejęciem do służby znacznej liczby oficerów wyższej rangi z dawnej armii austro-węgierskiej do obecnej minjaturowej siły zbrojnej austrjackiej.

JAK W BAJCE. Znamienne dla stosunków bezpieczeństwa w Krakowie jest ogłoszenie, jakie się pojawiło u jednego z rzemieślników przy ul. Wolskiej, którego treść jest następująca:

„Panowie bandyci! Nie odwiedzajcie mnie, bo pieniędzy nie mam, a to, co mi się uda zarobić, składam codziennie w banku“.

NOWA CHOROBA. W ciągu ostatnich 2 miesięcy na Wołyniu (w Równem) ukazała się nieznana dotąd u nas choroba, której objawem jest żółtaczka. Ministerstwo zdrowia poczyniło kroki celem zwalczania tej choroby, zawleczonej prawdopodobnie przez uchodźców.

DZIWNA KARA. Na Rusi Zakarpackiej zabroniono sprzedawać wódkę chłopom, którzy nie chcą dzieci posyłać do szkoły. Jest to ostatnia próba Czechów, aby wzbudzić u Rusinów pociąg do oświaty.

TRYLJONOWY BUDŻET ROSYJSKI. Z Moskwy donoszą, że w budżecie rosyjskim, który obejmuje wydatki na dziewięć pierwszych miesięcy roku 1922, preliminowano 181 tryljonów rubli sowieckich.

OKROPNE SKUTKI PIJAŃSTWA. Niejaki Ludwik Drobczyński, notoryczny pijak i awanturnik, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Stawki, w przystępie szału pijackiego rzucił lampkę naftową na pościel w swojem mieszkaniu. Powstał groźny pożar, który straż ogniowa nie bez trudności stłumiła. Drobczyński udusił się w dymie i ogniu.

TRAGICZNA ŚMIERĆ LOTNIKA. Dzienniki paryskie donoszą z Madrytu o tragicznej śmierci lotnika francuskiego, Labatuta, który z wysokości 700 metrów chciał zlecieć na spadochronie. Spadochron rozdarł się o skrzydło samolotu i lotnik poniósł śmierć w oczach swej żony.

ORKAN W NIEMCZECH. Dzienniki niemieckie podają, że niedzielna burza wyrządziła w całem państwie ogromne szkody. Z różnych miejscowości donoszą o pozrywaniu dachów, poobalaniu kominów i żelaznych rusztowań budowlanych. W Szczecinie burza obaliła olbrzymi kran, służący do przenoszenia węgla na okręty. Kran, upadając, ciężarem swym zatopił dwa statki węglowe. Połączenia telefoniczne i telegraficzne w całem państwie doznały uszkodzeń.

„KUPIEC“ W GDAŃSKU. Najstarszy tygodnik polski handlowo-przemysłowy „Kupiec“, przeniósł się do Gdańska, pragnąc tworzyć połączenie między handlem a przemysłem polskim z jednej strony, a handlem międzynarodowym z drugiej. „Kupiec“ jest pierwszym pismem polskiem zawodowem w Gdańsku. Ulepszony technicznie, przedstawia się „Kupiec“ okazale. Ze środowiska handlu międzynarodowego tem lepiej będzie mógł służyć interesom kupiectwa polskiego. Adres dla interesantów z Polski: Poznań, Wielka 10. Abonament kwartalny z dostawą 321 mk.

NOWE CZASOPISMO ZAWODOWE. Ukazał się nr. 1 „Rynku Metalowego“, dwutygodnika zawodowego dla handlu żelazem i branż pokrewnych, nakładem Sp. wyd. „Kupiec“ w Poznaniu, pod redakcją F. K. Ożarowskiego. — Nowe czasopismo jest jedynem w Polsce dla bardzo ważnej i wielkiej branży handlowej. Wnosząc z treści nr. 1-go, pismo redagowane jest dobrze i bardzo praktycznie. Jak wszystkie czasopisma zawodowe dowodzą rozrostu działu pracy, któremu służą i są pewnym sprawdzianem wartości jego, tak w szczególności serdecznie powitać należy pismo dla tak poważnego odłamu handlu. — Abonament kwartalny wynosi 200 mk. Abonować można na każdej poczcie.

POWRÓT POLSKICH DZIEŁ SZTUKI Z ROSJI. Bolszewicy zwracają już Polsce dzieła sztuki zabrane podczas wojny. W tych dniach przybył na dworzec gdański z Rosji pierwszy transport mebli i innych rzeczy wywiezionych ze Zamku i Łazienek w Warszawie. Meble te przybyły w 46 wagonach. W 47-mym wagonie przybył „Grunwald“ Matejki. Następny transport spodziewany jest z końcem b. m., względnie z początkiem stycznia.

NAPAD NA RODZICÓW. „Robotnik Śląski“ donosi: Komisja administracyjna w Dąbrowie wezwała rodziców, aby w urzędzie gminnym zgłosili dzieci do szkoły polskiej. Wpisy miał przeprowadzić starosta dr. Haering. Tymczasem urząd gminny otoczyły zbrojne bandy, które rzuciły się na rodziców polskich i poraniły wielu ludzi. Nauczyciel p. Józef Ostafin zbity został przed kancelarją gminną.

PODSTĘP NIEMIECKI. „Temps“ donosi z Berlina, że wbrew zaprzeczeniom oficjalnym niemieckim, komisja międzysojusznicza znalazła w jednej z fabryk niemieckich model strzelby do polowania, którą w jednej chwili można zamienić na karabin wojskowy, dzięki dowcipnemu zastosowaniu innego zamka, oraz dzięki jego lufie, odpowiednio gwintowanej. Wielce podejrzany ten model komisja międzysojusznicza skonfiskowała oraz poczyniła odpowiednie zarządzenia, powstrzymujące fabrykację strzelb tego rodzaju.

NOWE LINJE TRAMWAJU BEZ SZYN. Wynalazek tramwaju bez szyn, systemu „Auttram“, o którym już pisaliśmy, zaczyna wchodzić na tory realizacji i zastosowania w kilku jednocześnie miejscowościach w Polsce. Jako pierwsze występuje Zakopane, gdzie powstaje spółka „Podhalańskie elektryczne Auttram“ z kapitałem 30 miljonów marek dla budowy linji od dworca przez ul. Nowotarską i Krupówki do Kuźnic z odgałęzieniem do Jaszczurówki, długości około 7 kilometrów.

Drugą z kolei linją tramwaju bez szyn, będzie linja z Krakowa do Wieliczki, gdzie zainteresowało się tem zarówno miasto i saliny, jak grono miejscowych kupców i przemysłowców. Ruch osobowy na tej linji oblicza się na 1000 osób dziennie tam i z powrotem, towarowy na 25 ton dziennie. Koszta budowy linji około 60 miljonów.

ILE KOSZTOWAŁA ADMINISTRACJA MIĘDZYNARODOWA? Wydatki na urzędników i wojsko włoskie, francuskie, które przez 10 miesięcy zarządzało terenem plebiscyt. na Śląsku Ciesz., wynosiły 4783 funty szterlingów, 3.607.220 franków i 4.533.697 lirów. W myśl artykułu 8 decyzji głównych mocarstw sprzymierzonych z dn. 27 września 1919 koszta administracji terytorjum plebiscytowego Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spisza miały być pokryte przez Polskę i Czechosłowację proporcjonalnie do obszaru ziem im przyznanych. Ponieważ Polska otrzyma 2584 km., przeto Polska musi zwrócić 37 proc. kosztów, a Czechosłowacja 63 proc. Znaczy to, że Polska ma zapłacić Wielkiej Brytanji 1770 funtów szterlingów, Francji 1,268.386 franków, Włochom 29.585 frank. i 1,677.467 lirów, wreszcie Japonji 466.98 franków.

OPŁATY OD PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH. „Monitor Polski“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, podwyższające opłatę za paszport zagraniczny na 6000 Mk. Dotychczas opłata ta wynosiła 600 Mk.

„ANTYKLERYKAŁ“ SOCJALISTYCZNY OPIEKUNEM RABINÓW. Jak informuje „Jud“, niejaki p. Stifelman, członek zarządu warszawskiej gminy żydowskiej, jest jednocześnie współpracownikiem redakcji „Robotnika“. Filar organu socjalistycznego, zwalczającego tak zaciekle duchowieństwo katolickie, w gminie żydowskiej jest specjalistą od mianowania rabinów. Jest on też wymownym symbolem taktyki żydowskiej: „gojów“ zniechęca się do księży, a żydom zaleca się kult rabinów!

KONIE REWINDYKOWANE Z NIEMIEC. Na podstawie traktatu wersalskiego zobowiązały się Niemcy wrócić Polsce około 30.000 koni. Odbiór tych koni rozpoczął się już przez komisje Min. rolnictwa i dóbr państw. Na razie przydziały tych koni otrzymują województwa kresowe. Małopolska otrzyma również jeden przydział.

POŁĄCZENIE POLSKI Z MORZEM. Kto dotychczas chciał jechać nad morze polskie, musiał przejeżdżać przez obszar wolnego miasta Gdańska. Obecnie wybudowano kolej Kokoszki-Gdynia, dzięki której Polska ma bezpośredni dostęp do swego wybrzeża. Poświęcenie i otwarcie nowej kolei odbyło się w obecności premiera Ponikowskiego, min. kolei Sikorskiego i przedstawicieli władz b. dzielnicy pruskiej.

BOLSZEWICY ZMNIEJSZAJĄ LICZBĘ URZĘDNIKÓW. Z Moskwy donoszą, że bolszewicy usunęli ze swoich urzędów przeszło 2 miljony urzędników. Socjalistyczna gospodarka, polegająca na wielkiej ilości urzędników, wszędzie bankrutuje.

KRWAWE ŻNIWO. W rosyjskiem bolszewickiem piśmie „Wozrożdenie“, podano statystykę osób zamordowanych w Rosji z powodu „kontrrewolucyjnych knowań“.

I tak zamordowano: biskupów i arcybiskupów 28, księży 1.215, profesorów i nauczycieli 6.575, doktorów i asystentów 8.800, oficerów 54.650, oficerów żandarmerji i policji 10.500, żołnierzy 260.000, żandarmów i policjantów 48.500, właścicieli ziemskich 12.950, pracowników umysłowych 355.250, rzemieślników 192.350, chłopów 815.100.

NOWE RUBLE W ROSJI. Przed kilku dniami ogłoszono w Rosji dekret o wprowadzeniu nowych pieniędzy papierowych. Noszą one nazwę państwowych znaczków pieniężnych SRS 1922. Wartość nowego rubla odpowiada 10.000 dawnych.

POŻAR W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA. Z Rzymu donoszą: Przed kilku dniami wybuchł pożar w kościele św. Piotra. Dzięki energicznym zabiegom straży pożarnej wojska i policji, udało się pożar umiejscowić. Straty są nieznaczne.

OFIARA PRUSKIEGO BESTJALSTWA. W tych dniach wypuszczony został z więzienia wrocławskiego ks. proboszcz Gąska z Zabełkowa. Ks. Gąska znany był jako patrjota polski. Gdy przed plebiscytem dokonano zamachu na kupca niemieckiego Ackerharta, aresztowano ks. Gąskę pod zarzutem spowodowania tej zbrodni. Pomimo zupełnej niewinności oskarżonego, Niemcy trzymali go od początku maja roku bieżącego aż do 3 grudnia w więzieniu. Zaznaczyć należy, że przy aresztowaniu orgeschowcy pobili ks. Gąskę tak dotkliwie, że dłuższy czas walczył ze śmiercią.

OBUWIE PO 3000 MK. Pisma żargonowe donoszą, że do Wiednia udało się kilku kupców warszawskich w celu nabycia hurtem obuwia po 3000 Mk. za parę.

PIERWSZY ŻUBR. Po wypędzeniu okupantów niemieckich z puszczy Białowieskiej, nie widziano tam wcale żubrów. Mówiono też, że Niemcy je całkowicie wytępili i wywieźli. Dopiero niedawno jednak ujrzano tam żubra, co świadczy, że w puszczy pozostały resztki.

ZABURZENIA W CHICAGO. W Chicago przyszło przed kilku dniami do poważnych zaburzeń, w których wzięło udział przeszło 100 tysięcy osób. Policja zrobiła użytek z broni. Dziewięciu demonstrantów zastrzelono.

GĘSI Z POLSKI DO ANGLJI. Rozpoczęto wysyłkę gęsi z Polski do Anglji. Pierwsza partja, licząc 2.500 sztuk, przebyła całą długą podróż morską zupełnie dobrze, padło zaledwie kilka sztuk. Gęsi te po przybyciu do Anglji oddano na wieś celem utuczenia.

POKŁADY RUDY ŻELAZNEJ POD LUBLINEM. W Sławniku pod Lublinem odkryto pokłady wysoko procentowej rudy żelaznej, położonej w głębokości zaledwie kilku metrów.

Humor i satyra.

Kolęda — nie kolęda.

W dzień Bożego Narodzenia
W Sejmie ważne posiedzenia,
Dniem i nocą z kwaśną miną
Radzą posły nad daniną,
Nad daniną.
Kędzior zaczyna dyszkantem,
Kowalczuk dobiera altem,
Bryl tenorem krzyknie czasem,
Trąmpczyński nań gruchnie basem,
Gruchnie basem.
Pan Michalski — mówiąc szczerze —
Suwerenów za łeb bierze,
„Jeśli chcesz być z marką w zgodzie
To daninę płać narodzie",
Płać narodzie.
Wszyscy trochę się wstydzili,
Więc daninę uchwalili,
Ale każdy klnie ukradkiem:
Bierz cię licho z tym podatkiem,
Z tym podatkiem.
A pan Witos z piastowcami,
Świergocze sobie chwilami:
Cierp, cierp Polsko, Polsko „miła"
Żeś do rządów nas puściła,
Nas puściła.

„Szczutek — nie Szczutek".

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

ZAWIADOMIENIE.

Niżej podpisany zawiadamia PP. Nauczycieli i Znajomych o śmierci śp. Antoniego Kornausa, byłego nauczyciela szkoły wydziałowej męskiej w Tarnowie. — Śp. Antoni zmarł na Syberji w roku 1919 na tyfus plamisty.

Ks. Wojciech Kornaus z Radłowa.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.